

ra przestaje być formalizmem, a staje się prawdziwą rozmową z Bogiem jak z przyjacielem, jak z najlepszym Ojcem. Dlaczego? Spróbujcie zabronić waszym dzieciom mówić do was. Przecież to niemożliwe. Jeśli was kochają ich buzie zamykają się dopiero, gdy idą spać. A my właśnie dzięki Duchowi Świętemu i w dziedzinie modlitwy stajemy się jak dzieci. Dzięki Duchowi Świętemu, który ma nas wszystkiego nauczyć, który ma nam wszystko przypomnieć możemy też na nowo odkryć Biblię. Duch Święty sprawia, że spełnia się proroctwo Amosa: „*Oto nadejdą dni - wyrocznia Pana Boga - gdy zesłę głód na ziemię, nie głód chleba ani pragnienie wody, lecz głód słuchania słowa Pańskiego*” (Am 8,11). Gdy przychodzi Duch Święty może wzbudzić w nas taki głód. Jedynym minusem tego jest to, że co jakiś czas trzeba wydać trochę pieniędzy na kolejny egzemplarz Biblii, ale myślę, że nie jest to takie złe, bo nie ma niczego bardziej smutnego, niż Pismo Święte, które leży nie ruszane i obrasta kurzem. Gdy Duch Święty oświeca nasze serca i umysły Biblia staje się prawdziwą księgą życia i wiary. Każde słowo w niej zawarte zaczyna do nas przemawiać.

W Duchu Świętym odkrywamy także na nowo tajemnicę Kościoła i znaczenie sakramentów. Nagle jeszcze lepiej odkrywamy ich znaczenie, dostrzegamy ich piękno i prawdę o tym, czym są. Kościół staje się wspólnotą braci i sióstrżywianych jednym Duchem. Sakramenty stają się miejscem spotkania z Jezusem, który chce nas obdarzać swą łaską.

W końcu Duch Święty pozwala odkryć bogactwo i moc wiary udzielając nam swych darów. Dary Ducha Świętego są takim duchowym wyposażeniem, jakim chce nas obdarzyć Duch Boży. Chrześcijanin bez darów duchowych jest jak żołnierz bez ekwipunku, bez pożywienia. Niewielki z niego pożytek. Bóg chce, aby Dary Ducha Świętego stały się takim ekwipunkiem każdego chrześcijanina, byśmy dzięki nim żyli wiarą, która zwycięża świat.

Tak najprościej mówiąc możemy je podzielić na trzy grupy. O pierwszej czytamy w Liście do Galatów: „*Owoce zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie*” (Ga 5,22-23). A więc Duch Święty zmienia nasz charakter. Dzięki Jego obecności w nas wydajemy owoce, takie widoczne znaki naszej przemiany. Owoce Ducha Świętego sprawiają, że nasza przemiana zaczyna być zauważalna, nie da się jej ukryć, szczególnie przed naszymi bliskimi. Jak to się dzieje? Mówi nam o tym św. Paweł: „*A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam*

Otóż znane nam z kart Ewangelii Jezioro Galilejskie obfituje we wszelkie życie. Dlaczego? Być może pamiętamy to porównanie. Dlatego, że rzeka Jordan wpływa i wypływa z tego jeziora. A Morze Martwe jest martwe, bo Jordan do niego tylko wpływa, nie wypływając. Podobnie dzieje się z życiem człowieka, który tylko szuka łaski i pomocy, lecz sam z nikim się nie dzieli, nikomu nie pomaga.

Jak mówił Jezus swym Uczniom: „Kto ma uszy, niechaj słucha”. Ale słucha tak, aby nie tylko usłyszeć, lecz i wprowadzić usłyszane słowo w czyn.

(Nikodem)

O spotkaniu z Bogiem w słowie i Eucharystii.

Niedawno w czytaniu z Księgi Powtórzonego Prawa mogliśmy usłyszeć takie słowa: „(...) nie zapominaj o Panu, Bogu twoim, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. On cię prowadził przez pustynię wielką i straszną, pełną węzów jadowitych i skorpionów, przez ziemię suchą, bez wody, On ci wyprowadził wodę ze skały najtwardszej. On żywił cię na pustyni manną, której nie znali twoi przodkowie (...)” (Pwt 8,14-16). Bóg prowadził swój lud w trudzie, pośród przeciwności i walk. To nie była lekka, posta droga. Nie było łatwo. Musieli iść w upale, nie było dobrego pożywienia, ani wody. Jednak Bóg był przy nich, trwał przy swoim ludzie i czuwał nad nim. Tak czynił, bo Bóg nie może zostawić swych dzieci. Jeśli złożył obietnicę, to dotrzyma danego słowa. I choć czasami nam się wydaje, szczególnie w tych chwilach, gdy jest nam ciężko, że nas opuścił, to jednak On wciąż jest blisko. Na dowód tego objawił się na pustyni w znakach i cudach, choćby wtedy, gdy wyprowadził wodę ze skały najtwardszej. Co jest tą skałą? On sam. Sam Bóg silny, mocny jest tą skałą, która towarzyszy Jego ludowi.

Tak jest i dziś. Bóg wciąż towarzyszy nam na drogach wiary. Samo Pismo Święte nam mówi, że Jezus Chrystus jest skałą zbawienia, która dziś towarzyszy ludowi Bożemu w drodze do nieba (zob. 1 Kor 10,4). Dlatego dobrze, aby nasze życie było zbudowane na skale zbawienia, którą jest Jezus Chrystus.

Na Jezusie możemy budować jednocząc się z Nim podczas Eucharystii, w której jest żywy, prawdziwie obecny. I z tej skały, której Eucharystią mamy dostęp, wypływa dla nas źródło wody życia jak na pustyni. Jezus daje nam życie, życie w obfitości. Jeśli się karmisz chlebem eucharystycznym i żyjesz mocą tego pokarmu, to w tobie jest życie. Jeśli sam Bóg daje ci święty pokarm życia, to nie może być w tobie śmierci, zła, pustki. Chyba, że to utracisz odwracając się od Boga przez grzech cięż-

ki.

Podczas Eucharystii Bóg obmywa nas w tym źródle wody życia, którą jest Jego przenaświętsza krew, krew Chrystusa, naszego Pana i Zbawiciela. Przecież Jezus umarł za nas na krzyżu i On nas oczyszcza swoją krwią, obmywa, leczy, uzdrawia.

Jeśli Bóg nas zanurza w swojej krwi przenaświętszej, to jednoczy nas ze sobą i w Nim żyjemy. Dzięki Niemu mamy chęć życia. On nas przemienia i upodabniamy się do Niego, do samego Boga, aby coraz bardziej być Jego obrazem dla świata.

Czy kiedyś myślałeś o tym, że przyjmując samego Jezusa Chrystusa w komunii świętej, twoje ciało staje się tabernakulum i żywą hostią, żywą świątynią Tego, który jest w tobie i że dzięki temu z Nim idziesz w świat, do pracy, do rodziny?

Pan Jezus powiedział: „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli ktoś spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało, [wydane] za życie świata” (J 6,51). Czy wierzysz w to? Bo ja tak! Jestem świadkiem tego, że Jezus jest żywy, prawdziwy i że żyje we mnie, a ja w Nim i że przemienia mnie na obraz i podobieństwo swoje. Oby nam nie zabrakło wiary i wdzięczności. Mamy wielki skarb, którym jest Bóg prawdziwy, którym jest Jezus Chrystus. Nie zapominajmy o Nim, a wtedy nie ustaniemy na drogach wiary, a wtedy damy radę kroczyć drogą życia.

Zasady miłości – cz. 2.

Wrażliwość i życzliwość to jeszcze za mało. One nie pokonują zła. Dla przezwyciężenia zła potrzebna jest miłość. Obowiązuje tu ta sama logika. Nie wystarczy miłować bliźniego, nie wystarczy być sprawiedliwym wobec sprawiedliwego, nie wystarczy tylko pozdrawiać własnych braci. Trzeba przekroczyć logikę zła, która dla nieprzyjaciela zachowuje nienawiść, dla niesprawiedliwego niesprawiedliwość, a dla obcego milczenie lub brak uszanowania. Zasada miłości, którą odsłaniają idee Jezusa, polega na rozszerzeniu pola miłości, rozszerzeniu osobowości ludzkiej, aby zdolna była objąć ramionami miłości nieprzyjaciół i prześladowców, niesprawiedliwych i niekochanych, obcych i pogan. Taka jest zasada miłości Bożej, która nie różnicuje na „naszych” i „obcych”. Bóg „sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5,45).

Miłość nie może być jednostronna, zarezerwowana tylko dla „swoich”. Zasada miłości jest zasadą tożsamości, przez którą każdy człowiek: zły

i dobry może rozpoznać siebie, jako człowieka. Miłość jest normą i zasadniczym kryterium egzystencji człowieka. Dotyczy ona wszystkich bez wyjątku. Ci, którzy tracą ze świadomości i serca to kryterium, usuwają się w objęcia zła. Właśnie ci, których zło wyrwało z szeregów miłości ludzkiej, mogą powrócić do nich ze względu na ojcowską i wyrównującą miłość Boga. Do tego potrzebna jest jednak nasza modlitwa, która wspiera miłość.

Jeżeli chcesz być nazwany człowiekiem miłości, staraj się przekroczyć ciasny egoizm, wąski krąg znajomych, przyjaciół. Staraj się przekroczyć płytką zasadę przyjemności, ciasne wyobrażenia o człowieku i jego powołaniu. Jeżeli tego nie uczyniłeś, nie mów, że stosujesz w życiu zasadę miłości. Jesteś co najwyżej „poganinem miłości”, „celnikiem miłości”, a nie osobą, która kocha inną osobę. „Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią? I jeśli pozdrawiacie tylko swych braci, cóż szczególnego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5,46-48).

Jeżeli nie umiesz kochać swoich prześladowców, tylko modlisz się za nich, nie myśl, że wypełniasz polecenie Chrystusa. Modlitwa to zbyt mało. Trzeba najpierw miłować, aby modlitwa była skuteczna. Jeżeli wierzysz wezwaniu Jezusa: „Kochaj!”, to wiedz, że miłość przekracza ból, cierpienie i zło, którego doznajesz i które spotykasz w drugim człowieku. Modlitwa może cię tylko umocnić w miłości. Modlitwa bowiem miłości nie zastępuje.

W oczekiwaniu na Zesłanie Ducha Świętego – cz. 8.

Dzięki Duchowi Świętemu możemy się lepiej modlić, gdyż jak mówi List do Rzymian: „*Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami*” (Rz 8,26). Duch Święty ubogaca modlitwę choćby przez dar języków. On nadaje nową jakość modlitwie. Jest ona bardziej skoncentrowana na Bogu. Częściej też z naszych ust płynie modlitwa uwielbienia. Dzieje się tak, jak czytamy o tym w Dziejach Apostolskich: „*I zdumieli się wierni pochodzenia żydowskiego, którzy przybyli z Piotrem, że dar Ducha Świętego wylany został także na pogan. Słyszeli bowiem, że mówią językami i wielbią Boga*” (Dz 10,45-46). Człowiek odrodzony przez Ducha Świętego staje się człowiekiem modlitwy, która przestaje być przykrym obowiązkiem, a staje się czymś zupełnie normalnym i oczywistym, któ